

Gazeta ŁÓWICKA

CENA PRENUMERATY:

w Łowiczu rocznie	mk. 6.50
półrocznie	3.25
kwartalnie	1.65
Z przesyłką pocztową:	
rocznie	mk. 8.60
półrocznie	4.30
kwartalnie	2.15

Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom okolicy Łowicza i sąsiednich powiatów.

Numer pojedynczy 10 fenigów

CENA OGŁOSZEŃ:

Jednorazowy wiersz petitem, lub jego miejsce na 1-ej str. 55 f.
Na 3-ej str. 33 f., na 4-ej — 22 f.
Drobne ogłoszenia po 5 fen. od wyrazu.
Redakcja za treść ogłoszeń nie odpowiada.

Wschód słońca o godz. 4 m. 27.
Zachód " " " 7 m. 44.

Adres Redakcji: ŁÓWICZ, Warsz. gub.
Dla depesz: Łowicz—Gazeta

Rękopisy niezatrzymane, nie zwracają się.

2-a LOTERJA KLASYCZNA

Rady Głównej Opiekuńczej,

główna wygrana w szczęśliwym wypadku wraz

z premją **350,000** marek.

plan loterii i wszystkich wygranych, których jest 21,000 przejrzeć można u kolektora

EMILA BALCERA, Łowicz, Nowy Rynek,

tamże można nabyć losy. Ciągnięcie pierwszej klasy rozpocznie się dnia 16 i 17 sierpnia a zatem mało już czasu, niechaj każdy śpieszy z nabyciem szczęśliwego losu.

KALENDARZ.

Niedziela N. M. P. Śnieżnej.
Poniedziałek Przemienienie Pańskie.
Wtorek Kajetana M.
Środa Emiljana B. M.
Czwartek Romana, Juljana.
Piątek Wawrzyńca, Pauli.
Sobota Zuzanny, Tyburc.

Na niedzielę 10-ą po świątkach.

Ewangelja u św. Łukasza w roz. 18.

Onego czasu: Mówił Jezus do niektórych, którzy ufali sami w siebie jakoby sprawiedliwi, a innymi gardzili, to podobieństwo: Dwóch ludzi wstąpiło do kościoła, aby się modlić: jeden faryzeusz, a drugi celnik. Faryzeusz stojąc, tak w sobie się modlił: Boże, dziękuję Tobie, że

nie jestem jak inni ludzie: drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołóznicy: jak i ten celnik. Po prostu dwa razy na tydzień; daję dziesięciny ze wszystkiego, co posiadam. A celnik stojąc z daleka nie chciał ani oczu podnieść w niebo: ale bił się w piersi swoje, mówiąc: Boże, bądź miłosierny mnie grzesznemu. Powiadam wam: zstąpił ten usprawiedliwiony nad niego do domu swego: albowiem ktokolwiek się wywyższa, będzie unижony: a kto się uniza, będzie wywyższony.

Wykład. Ewangelja ta poucza nas o koniecznej potrzebie strzeżenia się pychy i starania się o nabycie pokory, albowiem Bóg sprzeciwia się pysznym, a tylko pokornym daje swą łaskę. Pokornym jest ten, kto ma skromne i prawdziwe rozumienie o sobie,—kto wie i rozumie, że sam ze siebie jest niczem i że wszystko, cokolwiek ma w sobie dobrego, pochodzi z daru Boga.

NAUCZYCIELE LUDOWI JAKO DZIAŁACZE SPOŁECZNI.

Pracujcie dla ludu, bo to praca najszlachetniejsza, która czyni ludzi podobnych do aniołów... Wszak lud przyniesie nam Zmartwychwstanie!

Marja Wystouchowa.

W czasie moich wędrówek po wsiach galicyjskich, poznałam zbliżka sporo przedstawicieli nauczycielstwa ludowego. Byli między tymi światłościami ludowymi bardzo różni ludzie. Byli i tacy, którzy zupełnie pod każdym względem nie odpowiadali temu zadaniu, jakie spełniali, wykonywując je niechętnie, z mru, z przekleństwem w duszy, byli ludzie zwyrodniali, pijacy i rozpustnicy siejący zgorszenie dookoła, byli naiwni zarozumialcy pyszniący się okrucieństwem posiadanej wiedzy i stanowiskiem, które uważali za świecznik własnej sławy.

Byli gięty w karku, łaszący się jak koty karjerowicze, byli i ludzie przeciętnie porządni i w miarę inteligentnie pracę swą spełniający.

Ale o tych radabym zapomnieć, twarze ich zamazały się w mej pamięci, zlały w jeden tłum, niewyraźnych półludzkich postaci.

Pamięć moja zachowała jednak w żywym kształcie parę postaci bohaterskich, dzielnych twórców nowych wartości, budzicieli piękniejszego życia i umiejętnych organizatorów tego życia na wsi. Przed tymi cichymi pracownikami, trzymałam schyloną nisko głowę, a słowa ich proste, pełne głębokiej treści, zatrzymałam w żywej pamięci i chętnie je powtarzam odtąd, sądząc, że mogą one pobudzić kolegów i koleżanki, do takich samych wysiłków.

A więc w pierwszym szeregu tych cichych pracowników kroczy nauczyciel ludowy z pod krakowskiej wsi Witowice, który zapragnął do życia powołać kwitnący niegdyś bujnie, a dziś tak zaniedbany dział gospodarstwa włościańskiego, bo sadownictwo i tej idei oddaje się z całym zapalem. Opowiada starszym uczniom i wieśniakom jak to pięknie wyglądała Polska Piastowska tonąca w sadach, obciążonych owocem dorodnym z przestronnymi chatami, ocienionymi zielenią sadów i brzękiem pszczołowych rojów śpiewna.

Opowiada, jak smutnym był widok Polski pańszczyźnianej, żyjącej w brudnych, ciasnych lepiankach, obok których tu i owdzie jakieś karłowate na raka chore drzewko owocowe, jako resztką dawnego wielkiego sadu, sterczy wzywając bożego czy raczej ludzkiego zmiłowania.

I doczekało się tego zmiłowania, austriacki rząd, którego pomysły biurokratycznej fantazji znane są ze swego nierozsądku, okłada wysokim podatkiem drzewka owocowe rosnące po chłopskich sadach i oto lud galicyjski, bojąc się tego nowego ciężaru ponosić, przykłada siekiere do pni tych resztek dawnych kmiecych sadów i wycina drzewinę owocową, bojąc się od niej płacić podatek.

Rzecz prosta, że po takim postąpieniu z jednej strony rządu, a z drugiej ciemnego wtedy zupełnie jeszcze chłopca ci, co chcieli nawrócić lud do dobrej, dawnej tradycji w dziedzinie sadownictwa, pracy zbyt łatwej nie mieli.

Ale byli między nimi ludzie apostołskiej miary i apostołskiego gorącego ducha, jednym z nich jest p. Ślusarczyk z Witowic, który własnoręcznie w ciągu swego długiego nauczycielskiego życia przeszczepił w chłopskich sadkach *piętnaście tysięcy drzewek owocowych* wprowadzając odmiany właściwie dobrane dla takiej hodowli włościańskiej i mające wartość handlową.

Nauczyciel ten, sam zamiłowany ogrodnik, tę miłość wraz z umiejętnością przelewa na

swych starszych uczniów, których bierze z sobą do pomocy, gdy idzie porządkować, szczepić dziczki lub przeszczepić, stare drzewa z włościańskich sadów.

A oto mamy innego z jego kolegów, dziś to już człowiek starszy ale rzeźki i młody duchem. Całe życie przepracować pragnie na tej wsi, w której, jako syn zamożnego rolnika, przyszedł na świat.

Poszedł do seminarjum nauczycielskiego z tą myślą, by po skończeniu tej uczelni na wsi rodzinnej, osiąść i życie w niej zakończyć.

Stało mu się podług jego młodej, twardej woli.

Umiał chcieć, bo na jego życzenie wiejska gromada, karczmę na szkołę przebudowała i w zarząd mu ją oddała, mówiąc: „Niechże tam, gdzie ojcowie tracili swe dusze, dzieci nasze oświecone i ulepszone przez ciebie, na pociechę naszą i ludzką rosną, szczęść ci Boże synu w trudnej pracy”.

Taką orację miał do młodego nauczyciela jego krewniak, siwowłosy gospodarz, za rozum swój ceniony wielce w całej wsi, oddając przyszłemu gospodarzowi w szkole klucze od budynku szkolnego w imieniu całej gromady.

Upłynęły od tego czasu dziesiątki lat, wieś ta, zastępną szybko z wysokiej moralności, oświaty i dobrobytu.

Ludzka godność, jest tu rozumiana poważnie, sąsiedzka usługa i życzliwość daleko sławiona, gościnność iście piastowska, a poszanowanie starej dobrej tradycji ludowej, oraz pięknego stroju przodków — święte.

Chata-dworek w ogródku, w której mieszka nauczyciel, jest ciągle biurem nieustających porad i ogniskiem wyteźzonej pracy społecznej. Nauczyciel ma czas na wszystko, pracuje w instytucjach wiejskich, które z jego natchnienia tu powstały, jest sekretarzem kółka rolniczego, bo odziedziczywszy gospodarkę rolną po ojcu świeci i na tym polu przykładem dobrym, swym sąsiadom.

Młodzież po dawnemu śpieszy do niego po radę i pomoc, gdy chodzi o jakąś wiejską zabawę, lub odegranie teatru amatorskiego. A on umie czas znaleźć dla każdego, umie się mnożyć w usługach dla braci bliźnich.

Tak przedstawia się nauczyciel ze wsi Krzesławice w Dobczyckim powiecie.

A teraz rzucmy okiem na 16 letni dorobek kulturalny nauczycielki ludowej z powiatu Złoczewskiego z małej miejsciny, raczej pół wsi z Oleska.

Zaczęła ona od bardzo gruntownego poznania środowiska, w którym jako nauczycielka pracować miała. Przekonała się, że ludzi, którzy ją otaczają gnębi nędza, lenistwo, wystę-

pek a cechą ich wybitną: niezaradność i bier-na rezygnacja.

Ludzie ci, wrogo do siebie usposobieni, rozplotkowani do ostatnich granic, rozpróżnia-czeni, zostali z czasem przez nią zrzeszeni, złączeni troską o rozwój potworzonych przez tę zdolną pracownicę placówek i wychowani na dzielnych, zaradnych i uspołecznionych oby-wateli.

Kobiety rzemieślniczki*), plotkujące całemi godzinami na progach domostw, zostały przez nią nauczone wyrobu guzików nicianych i stale obecnie dodatkowo zarobkujące w ten sposób. Na kursach gospodarstwa domowego nauczono ich obowiązków matki i gospodyni, przyuczono czytać książki i gazety, uczęszczać na odczyty w „Domu Ludowym“, bywać w teatrze, brać udział w obchodach narodowych, dawać składki na cele ogólnie narodowego pożytku, córki ich w ostatnim oddziale w szkole, uczą się go-spodarstwa domowego, a w pogadankach po-ważnie ujętych, zaprawia się je do myślenia o przyszłych obowiązkach jakie je czekają.

Niesforni chłopcy są zorganizowani w kółko sportowo-etyczne, a zarobki mogą zdobywać w warsztatach koszykarskich, które z inicjatywy tej nauczycielki tam powstały. Oświatową i kul-turalną działalność ogniskuje w tem opuszczo-nem do niedawna miasteczku „Dom Ludowy“ Tow. Szkoły Ludowej, zbudowany dzięki po-mocy, energii i wybitnym zdolnościom organi-zacyjnym nauczycielki.

Potrafiła ona myśl o potrzebie „Domu Lu-dowego“ uczynić tak bliską i drogą wszystkim, że poczynając od inteligencji miejscowej, dzieci szkolnych, a kończąc na rzemieślnikach, wszy-scy opodatkowali się na ten cel. I „Dom Lu-dowy“ na tych kresach polskiego posiadania, gdzie walka kulturalna o rząd dusz, toczy się z młodym i żywiołowo mocnym ruchem rusiń-skim, stanął i stał się żywą kuźnicą dobrych pomysłów, ośrodkiem życia kulturalnego i oświa-towego Oleska i pobliskich okolic.

Tak, — bo dzięki energii i uspołecznieniu tej nauczycielki ludowej, praca jej, społeczny pożytek niosąca, dawno przekroczyła już teren zakreślony, z po za miasteczka wyszła na wieś i wiele spółek, kółek i szkół wiejskich, powsta-ło w Złoczewskim powiecie, dzięki gorącym słowom i radzie, a tu i owdzie pomocy tej nie-zmordowanej działaczki.

Ostatnią myślą którą zrealizować chciała w Olesku w roku 1914, gdyśmy się na krótko przed wybuchem wojny widziały, była szkoła przemysłowo-gospodarcza dla kobiet.

W programie tej uczelni była nauka nie-kórych rzemiosł, dostępnych dla kobiet, ale

przedewszystkiem miano tam uczyć gospodar-stwa domowego i przetworów owocowych i wa-rzywnych.

Inicjatorka, ma na kierowniczkę takiej szko-ły duże dane, ma bowiem znajomość przed-miotu, zdobytą w ciągu dłuższej wyprawy za-granicę i po kraju, gdzie zwiedzała tego typu szkoły, a podróż tę odbywała z polecenia i na koszt „Wydziału Krajowego“.

Działaczka ta jest poprostu niezmordowaną, znakomicie wyzyskuje dla pracy społecznej wa-kacyjny odpoczynek: potrafi tygodniami całymi niedojeść i niedospać, jeśli tego wymaga pu-szczenie w ruch jakiejś placówki oświatowej, ekonomicznej czy ideowej, z której korzyść ma-ją mieć szerokie masy ludowe. Ma ona dużo rozmachu w pracy, dużo znajomości ludzi, po-trafi zbierać pieniądze i tworzyć tętniące ży-ciem i pracą ośrodki wzorowej myśli i czynu.

Cieszy się ta nauczycielka — działaczka dzi-siaj dużą sympatją powszechną i dużym po-wszecznym szacunkiem. Ten szacunek dla niej okazują nawet wrogowie a więc rusini, którzy z zazdrością pewną patrzą, że taki niepospolity talent organizacyjny i taki żywy zbiornik ener-gji jest w obozie polskim, a nie pomiędzy nimi.

Ale ten sprzyjający stan dzisiejszy jest re-zultatem długich lat pracy wytrwałej i niepo-szlakowanego pod względem moralnym postę-powania, były jednak i takie okresy w życiu owej pracownicy, że pod gradem ubliżających oszczerstw — wspomagana jedynie szacunkiem i przyjaźnią małej garstki ludzi, pracować mu-siała: wytrwała jednak na stanowisku i dalej czyni to, co uważa za swój obowiązek, a więc nieci wszędzie, gdzie się tylko da, światło wie-dzy i uświadomienia narodowego, wszczepia w duszę dziatwy, młodzieży i dorosłych pod-stawowe pojęcia, niezbędne dla każdego uspo-łecznionego człowieka i obywatela.

Dla siebie, na swój własny osobisty użytek, ma miłość przyrody, daje jej wyraz, pielęgnuj-ąc własnoręcznie piękne kwiaty, dorodne wa-rzywa i owoce w ślicznie urządzonym małym ogródku.

Stefanja Bojarska.

Myśli godne rozważenia.

Spółceństwo potrzebuje dziś więcej ta-kich ludzi, którzy umieją i mogą coś zrobić niż takich, co wiedzą tylko jak zrobić.

Stanisław Szczepanowski.

„U nas jedynie przez trudy i blizny,
Pierwsze się miejsce bierze wśród Ojczyzny“.

*) W Olesku mieszka dużo murarzy.



ZE WSI.

(Dalszy ciąg).

Jednakowoż z kilkudziesięciu przybyłych na zebranie włościan, składkę członkowską opłaciło zaledwie kilkunastu.

Zebranie, między innymi sprawami, uchwaliło dwie najważniejsze: 1) wskrzeszenie założonych przed wojną kółek rolniczych, jak również zakładanie nowych i 2) założenie szkoły rolniczej w Łowiczu z pięciomiesięcznym kursem dla wiejskiej młodzieży. Inaczej mówiąc, postanowiono szerzyć oświatę: przez kółka—wśród starszych, przez kursy—wśród młodych.

Niema w naszym nieszczęśliwym kraju ważniejszej pracy niż oświatowa, niema pilniejszej jak szerzenie oświaty na wsi, szczególnie w młodym pokoleniu. Jedyne młode, światłe pokolenie może przyczynić się do odrodzenia wsi — pokolenie światłych ojców i matek. Ogół starszych gospodarzy nie uznaje potrzeby oświaty i wogóle jakichkolwiek zmian na wsi, wychodząc z tej zasady, że jest tak, jak Pan Bóg chce i nie do nas należy zmieniać istniejące warunki; na kółka rolnicze i przed wojną patrzyli bardzo niechętnie, upatrując w zbliżaniu się obywateli ziemian (szlachty) i wogóle inteligencji, jak inżynierów, prelegentów — do włościan ich osobiste cele, a nawet wrogie zamiary. Teraz jest jeszcze gorzej: między innymi zarzutami, jakimi obrzucają kółka rolnicze jest to, że one, jak również i „panowie” spowodowali wojnę, a drugą niedorzecznością jest zarzut stawiany panom, iż panowie dążą do przywrócenia pańszczyzny.

Zresztą, o ile z parafji lub gminy należy do kółka kilkunastu, to wiedzę tam nabytą, w praktyce stosują jedynie bogatsi i jeżeli który z nich nabywa nowe narzędzia, lepsze nasiona, to czyni to jedynie dla siebie, a nawet w tajemnicy przed sąsiadem, kółko więc między starszemi wypełnia tylko część swego zadania, mianowicie przyczynia się jedynie do podniesienia zamożności jednostek, które mogą i bez kółka na własną rękę nabywać owe nawozy, narzędzia lub ziarno. Lecz nie jest to praca zbiorowa, mająca na celu z jednej strony praktycznej dobrobyt wszystkich członków kółka, a z drugiej ideowej urabianie ludzi do pracy wspólnej, pracy w stowarzyszeniu, która miałaby na celu wytworzenie wśród włościan braterstwa, miłości bliźniego, ofiarności, bezinteresowności, które to cnoty, niestety, jakby nieistniały wśród naszego niaby nabożnego, niaby poczciwego ludu.

Szkola rolnicza, prowadzona umiejętnie, może dać okolicy corocznie gromadkę młodych włościan przygotowanych jako tako do nowoczesnej pracy na roli i w stowarzyszeniach, ludzi, którzy naukę wyniesioną ze szkoły zaniosą do wsi, aby tam iskrę wiedzy rozdmuchać do rozmiarów płomienia. Ludzie tacy, będąc żywym wzorem dla sąsiadów, zdobędą ich zaufanie i staną się z czasem ośrodkami pracy społecznej na wsi jako kierownicy kółek, kas, spółek rolniczych, drużyn strażackich i t. d. Jednym słowem przyczynią się do stworzenia z chłopca obywatela kraju. W starszym pokoleniu — za nielicznymi wyjątkami, takich niema, jak brak wogóle cieszących się zaufaniem ludu działaczy społecznych — niema ich w wiejskich chatach, niewielu ich naliczy i w pańskich dworach.

Jedyne, gdy szkoły rolnicze co rok dawać będą grono włościan-obywateli, których z biegiem czasu urośnie tak duża liczba, iż na każdą wieś wypadnie choćby tylko paru, to ci mogą, nie oglądając

się na stawiane przeszkody lub obojętność, tworzyć zarząd jakiejś instytucji wiejskiej, lub małe stowarzyszenie, z którego działalności miałyby przykład cała okolica. Tylko w ten sposób może być rozwiązana sprawa odrodzenia wsi, gdyż dla jednostek praca jest zbyt trudna. Boć przecie i teraz zdarza się na wsi Pszczeliniak, Sokolowiak, lub Nałęczowiak, Kruszyńnianka lub Mirosławianka, którzy ze szkoły wynieśli sporo wiedzy i najlepsze chęci szerzenia jej między bracią, cóż, po powrocie do wsi każde z nich znalazłszy się w pojedynkę wśród otoczenia ludzi ciemnych i nieufnych, traci prędko chęć do pracy społecznej. I nic dziwnego, ludzie starszej daty nie tylko nie zachęcają się jego przykładem, nie stosują się do jego wskazań, lecz wprost sztydzą z jego usiłowań, a częstokroć stronią od takiego człowieka pouczając jeden drugiego: „Za młody on, żeby nas starych uczył, nie wiercie mu, już on jedno z „panami” trzyma, a pański rozum zawdy chłopu na złe wychodzi, zresztą to niedowiarek!”

Więc nieraz los takiego człowieka jest nie do pozazdroszczenia, tymbardziej, że policja i wszelka inna władza uważa go za nieprawomyślnego i przy okazji ostrzega prostaczków przed jego wpływem.

(D. c. n.).

W sprawie wsi wzorowej.

W № 9 i 10 „Gazety Łowickiej”, zabrał głos Józef Kret, sokołowiak, w sprawie utworzenia wsi wzorowej. Myśl ta rozwalkowywana była dość szeroko w „Drużynie”, piśmie dla młodzieży wychodzącym przed wojną. Wielu młodych osobników ze wsi, przeważnie byli to wychowawcy szkół gospodarczych, wzięło się na serjo do przygotowywania gruntu dla tego projektu. Jedną z nich, projekt pozostał projektem. Nie było słyhać żeby coś podobnego miało się gdzieś w całym tego słowa znaczeniu zrealizować.

Teraz, moim zdaniem, powinniśmy rzecz tę bardziej niż kiedyindziej popierać. Rzecz to nie małej wagi żeby ją poniechać, szczególnie dziś, kiedy po wojnie folwarki będą się masowo parcelować. Będzie sobie można wybrać miejscowość taką, jaką się uzna za najodpowiedniejszą do założenia takiej wsi. W tym celu wszyscy mający wspólną myśl w tym kierunku, powinni się porozumieć z sobą, (przynajmniej w promieniu pewnej okolicy) i wybrać odpowiednią komisję, któraby zajęła się wyszukaniem odpowiedniego miejsca pod taką kolonję.

Co do urzędzenia wsi, tak pod względem położenia miejscowości, jako też i pod względem urządzeń techniczno-gospodarczych godzę się w zupełności z kolegą Kretem. Powinna iść jeśli nie przez wieś, to przynajmniej w bliskim sąsiedztwie wsi szosa prowadząca do jakiegoś miasta lub stacji kolejowej. Miejscowość powinna być więcej przemysłową. Ziemia, moim zdaniem, mogłaby być różna: bogata, mniej bogata, a nawet bodaj dość uboga, gdyby się znalazła tylko w odpowiednich warunkach gospodarczych i nie zbyt droga. Słowem, wybrania rodzaju ziemi i miejscowości nie możemy z góry przesądzać, gdyż nie wiemy gdzie nam się może i jaka okazja nadarzyć.

Stroną ujemną projektu „Wsi wzorowej” jest to, że przez taką emigrację, jaką byłoby pójście na kolonję wzorową, jednostek światlejszych, które dziś są rozsadanikami wszelakiego postępu w swoich okolicach, zapanuje zastój w robocie. Dziś, gdyby z łowickiego np. poszli ci wszyscy, którzy się do takiej

kolonji mogą kwalifikować, zrobiłaby się wielka szczyrba w pracy uświadamiącej, wśród miejscowego włościaństwa. Ale, wszystko da się z czasem wyrównać. Przybývają nam ciągle, choć stopniowo, nowi pracownicy na polu pracy ogólnie - społecznej; a wielu z nich jest takich, którzy nie będą mieli potrzeby strzechy rodzinnej opuszczać. Ci ostatni wezmą na siebie obowiązek przodowania w pracy dla ogółu.

A więc, kto ma możność do tego i czuje się powołanym do współzycia i pracy w tak dobranym gronie, nie powinien dłużej czekać. Czekać w trudnych często warunkach materialnych, bez możności stosowania w praktyce całego zasobu swojej wiedzy gospodarczej — to życie ciężkie dla człowieka rwącego się do pracy, do postępu.

A więc dalej do czynu! Niech ta nasza fata morgana stanie się rzeczywistością. Dość już karmienia się wyobraźnią. Wszyscy wychowawcy szkół gospodarczych, a także i ci którym warunki i pozwalają iść do szkoły, a są przejęci taką samą myślą, głos w tej sprawie powinni zabrać.

T. Kazmierowicz, wieś Chaśno.

Z Łowicza.

Z Rady miejskiej.

Na odbytem w dniu 2 b. m. posiedzeniu Rady po załatwieniu formalności przedwstępnych, przystąpiono do odczytania odpowiedzi Magistratu na zapadłe postanowienia i interpelacje Rady w sprawach poniższych.

W sprawie zwolnienia kahału żydowskiego od opłat za leczenie ubogich żydów w szpitalu miejskim — przy obciążeniu wydatkiem tym kasy miejskiej, władza powiatowa odpowiedziała odmownie.

Na interpelację Rady w sprawie ustanawianych przez władzę opiek nad majątkami osób nieobecnych w kraju, miejscowy Sąd Okręgowy nadesłał odpowiedź następującą:

„Po dokładnem zbadaniu zarzutów stawianych przez Radę miejską, okazały się takowe zupełnie nieuzasadnionymi. Wszelkie zażalenia osób interesowanych będą przez Sąd Okręgowy zawsze z sumiennością badane i ewentualne zmiany w kuratorstwie zaprowadzone lub też zupełnie zniesione, bronić musi się jednak przed tym, aby Rada miejska kontrolę nad Sądem Okręgowym wykonywać miała“.

W sprawie wydanego postanowienia przez Radę, aby wszystkie ogłoszenia publiczne, rozlepiane na ulicach miasta — za wyłączeniem ogłoszeń urzędowych, były redagowane wyłącznie w języku polskim, władza powiatowa postanowienie to zmieniła — mianowicie: zezwoliła na żargon żydowski, z tem zastrzeżeniem, aby treść ogłoszenia była przełożona i na język polski.

Następnie odczytany został protokół komisji w sprawie udogodnienia sprzedaży mięsa. Komisja złożona z burmistrza II i 2-ch ławników, po szczegółowym zbadaniu warunków uboju i zaopatrywania mieszkańców w mięso w rzeźni miejskiej, doszła do przeświadczenia, że warunki te nie są zbyt idealne i jednocześnie uznała za wskazane sprzedaż mięsa stanowczo przenieść do miasta. Ponieważ Doktor Weterynarii mający nadzór w rzeźni, w piśmiennej swej odpowiedzi nie przytoczył poważnych przyczyn, dla których nie można by było przenieść handlu mięsem do miasta, a nadto i zarzuty poczy-

nione przez komisję uznał za niezgodne z rzeczywistością stanem, Rada wyłoniła z grona swego dodatkową komisję, zlecając jej zbadanie sprawy na miejscu i sformułowanie wniosków w tak palącej dla miasta sprawie w czasie jaknajkrótszym.

Piszącemu te słowa mimowolnie nasuwa się pytanie, dla czego przeniesienie sprzedaży mięsa do miasta napotyka na tak wielkie trudności ze strony Zarządu rzeźni? Wszak zdaje się, że Zarząd ten baczyc tylko winien, aby nie więcej nad wyznaczoną ilość mięsa wydawane było z rzeźni, nie troszcząc się zbyt wiele o sposób rozdzielania jej pomiędzy mieszkańców.

W dalszym ciągu posiedzenia była omawiana sprawa nadmiernej wyżki w cenie chleba kartkowego, zupełnie nieusprawiedliwionej, wobec stale utrzymującej się ceny rekwizycyjnej za zboże i Rada, mając na uwadze to, zleciła Magistratowi wejść z przedstawieniem do władzy powiatowej o obniżenie ceny chleba do normy pobieranej w sąsiednich miastach — a jak zaznaczył jeden z radnych, nie przenoszących 15fen. za funt, jak również i o powiększenie racji dziennej na osobę.

Ze Straży Ogniovej. Staraniem straży ogniovej ochot. Łowickiej przy współdziałaniu osób zaproszonych pp. Emila Balcera, ks. kanonika Niemiry, Tadeusza Brzozowskiego, w dniu 8 września r. b. odbędzie się lokalny zjazd straży ogniowych ochotniczych z powiatów Łowickiego, Sochaczewskiego i Skierniewickiego, połączony z ćwiczeniami konkursowymi: najlepiej ćwicząca straż otrzyma pamiątkową nagrodę. Wobec toczącej się wojny i ciężkich warunków, większość straży ogniowych, działalność swą bądź to zupełnie przerwała, bądź też bardzo ospale i niedbale prowadzi. Niebezpieczeństwo zaś grozi, pożary coraz częściej powstają, a bronić niema komu, jak to miało miejsce w ostatnich czasach w Łasiecznikach i innych miejscowościach. Tabory wprawdzie w strażach po większej części poniszczone, brak węży i wiele innych, jednak rąk opuszczać nie można, gdyż ogień nie czeka i dzieło swe niszczyielskie prowadzi dalej. Walczyć z ogniem i skutecznie bronić zagrod sąsiadów, może tylko dobrze zorganizowana i wyćwiczona straż, osoby bez należytego przygotowania i bez dobrego dowódcy, więcej szkody niż korzyści wyrządzą.

Mając to na uwadze straż ogniowa Łowicka organizuje zjazd, w którym wszystkie okoliczne straże powinny wziąć udział i wykazać swą zdolność. Nadto jest zamiar założenia w Łowiczu Oddziału Związku Florjańskiego; sprawa ta na zjeździe będzie omawiana.

Jakie znaczenie ma Oddział Związku Florjańskiego dla okolicznych straży ogniowych?

Związek Florjański — czyli związek straży ogniowych ochotniczych, rozciąga działalność swą na całe Królestwo.

Zarząd tegoż Związku Florjańskiego, aczkolwiek nie cały rok egzystuje, już bardzo dużo zrobił. Urządza zjazdy, konferencje, kursy pożarnicze, pobudza straże do życia, organizuje nowe, wydaje ustawy, regulaminy i instrukcje strażackie, wydaje fachowe pismo „Przegląd pożarniczy“, który każda straż wiejska i miejska powinna prenumerować po kilka egzemplarzy, udziela wszelkich wiadomości, wskazówek fachowych i t. d.

Komunikowanie się jednak z każdą strażą pojedynczo, dawanie pojedynczych wskazówek i objaśnień, przedstawia niejaką trudność; przy Oddziale Związku będzie możność wzajemnego porozumiewania

się, Oddział będzie urządzał miesięczne zjazdy przedstawiciele straży okolicznych, połączone z konferencją, referatami, będzie załatwiał na miejscu wszelkie potrzeby strażackie, będzie dawał wskazówki fachowe, wysyłał instruktora do straży związkowych, do zakładania nowych i t. d. Obowiązkiem też będzie każdej straży ogniowej należeć do Związku Florjańskiego, a mała stosownie opłata sownie się wynagrodzi.

Jeżeli chcemy się należycie bronić od pożarów, od tego niszczycielskiego żywiołu, który pochłania dorobek ludzki, całych lat dziesiątek, musimy zakładać jaknajwięcej straży ogniowych, a straż te muszą się łączyć, zjeżdżać, dla zobopólnego wyćwiczenia i udoskonalania się, by skutecznie móżdż wystąpić z obroną przeciwpożarową, racjonalnie ratować i w ogóle przeciwdziałać pożarom.

Dla powyżej wymienionych powodów, na zjeździe w Łowiczu nie powinno brakować żadnej straży z wymienionych powiatów, wszyscy powinni się stawić i wykazać swą żywotność.

Zaproszenia, program i warunki zjazdu będą rozsyłane do wszystkich straży, gdyby zaś która straż z jakiegokolwiek powodu zaproszenia nie otrzymała, to może się zgłosić do Zarządu Łowickiej Straży piśmiennie lub też w każdą niedzielę w kancelarji straży przy ul. Podrzecznej od 3 do 4-ej po południu, gdzie dawane będą wszelkie informacje i wyjaśnienia.

Z Wystawy. Otwarta w dniu 1 b. m. okólna wystawa pod nazwą „Odbudowa kraju“, podjęta przez Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, Koło Architektów i Wydział Budowlany R. G. O., nie budzi wśród mieszkańców miasta żywego zainteresowania. Spodziewać się jednak należy, że wioski okoliczne powiększą frekwencję chętnych zapoznania się z projektami wzorów dla odbudowy zniszczonych przez wojnę siedzib w okolicy, do czego na wystawie znaleźć mogą materiału nie mało.

Wystawa podzieloną została na 2 oddziały, zatytułowane:

1. *Charakterystyczne cechy architektury wsi i miast w Polsce:* Wsie i Miasteczko 62 arkusze. Zasadnicze cechy architektury polskiej 16 arkuszy.
2. *Projekty architektoniczne:* odbudowa wsi polskiej, z wydawnictwa Warszawskiego 9 arkuszy; odbudowa wsi polskiej, — z wydawnictwa Krakowskiego 22 arkuszy; odbudowa miasteczka — z wydawnictwa Krakowskiego 24 ark.; budowle publiczne: Szkoły 10 ark.; budowle publiczne: Domy ludowe 7 ark.; projekty szczegółowe 21 ark.; zdjęcia fotograficzne 5 ark. — Ogółem 176 arkuszy.

Wystawa mieści się w lokalu Tow. Krajoznawczego przy ulicy Podrzecznej w domu Janczego.

Głos z miasta. Kamienicznicy łowiccy, gwoli przysporzenia dochodów ze swych nieruchomości, zaczęli zamieniać sienie wjazdowe na sklepy — jak to dopełniono już w domu N 11 przy Starym rynku, a pod № 13 obecnie się dokonywa.

Nie bacząc już na niewygody w tych warunkach lokatorów, zmiany podobne utrudniać będą bardzo ratunek na wypadek wynikłego w środku posesji pożaru.

Zapytujemy, czy obowiązujące w kraju przepisy budowlane pozwalają na podobne zmiany?

Przyp. Red. Może który z Sz. czytelników pisma, znających przepisy budowlane sprawę tą wyjaśni.

Z chwili bieżącej. Czasy się zmieniają i ludzie nastają coraz inni, z dawnymi, zatracają się i niektóre tradycje.

Miedniewice o 4 mile od Łowicza odległe, miejsce wstawione cudami Matki Boskiej od końca XVII wieku, posiadają piękny kościół z klasztorem po O.O. Reformatach, wywiezionych z tamtąd ukazem carskim w r. 1864.

Cudowny obraz Świętej Rodziny ukoronowany został w r. 1767 przez ks. Ignacego Krasickiego biskupa warmińskiego. Hold czci i wiary złożyli tam i królowie polscy. Stanisław Leszczyński w r. 1706 i Stanisław Poniatowski w r. 1765.

I owe Miedniewice jak od dawnych czasów i potem mimo skasowania tam zakonników, tak i dotychczas nie przestały być nawiedzane przez pobożnych pątników.

Dawni łowiczanie patali szczególnem nabożeństwem do Matki Boskiej Miedniewickiej i podczas klęsk wyjątkowych udawali się pod Jej opiekę, a że łask doznawali, dowodem jest stojąca tam piękna figura wzniesiona wdzięcznem uczuciem łowiczan.

W owe czasy żywszej wiary i jeszcze pod koniec zeszłego stulecia, na Matkę Boską Anielską do Miedniewic corocznie podążał z kompanją bardzo liczną i kwiat inteligencji, wydatni obywatele — patrycjuszowie tutejsi z rodzinami, którzy elegancją wydatni tam swoją obecność.

Patrycjuszów takich, obecnie tu niema, zwiądł też kwiat dawniejszej miejskiej *arystokracji*, a i uczucia religijne zubożały...

W kompanji tegorocznej wśród tysięcznych tłumów włościan, ginęła garstka mieszczuchów łowickich, dążąca z nimi na 150 letnią rocznicę koronacji obrazu i niezwyklej uroczystości z tytułu udziału Arcybiskupa Warszawskiego i Biskupa Kujawsko-Kalińskiego. Ale bo też i mieszkańcy Łowicza są niejednolici pod względem narodowym polskim i wyznaniowym, jacy byli do epoki powstania 1863 r., albo szczególnie — kiedy żydów przez niespełna 300 lat tu nie było, po wydaleniu ich z grodu prymasowskiego przez Jana Łaskiego Arcybiskupa gnieźnieńskiego prymasa Rzeczypospolitej 1531 r. Dopiero zawierucha wojenna w końcu XVIII wieku ułatwiła im tu powrót, lubo w warunkach bardzo ograniczonych.

Słepowron.

Z Tow. „Piechur“. W dn. 4 b. m. z rozporządzenia władz okupacyjnych łowickie Tow. „Piechur“ zostało zamknięte. Aresztowały przed trzema tygodniami kierownik techniczny tegoż Towarzystwa p. Fr. Kominek, w dniu 3 b. m. wywieziony został do obozu jeńców.

KORESPONDENCJE.

Z Główna. Zawdzięczając dobrej woli i inicjatywie Pani Marji Kączkowskiej z Lubiankowa, w dniu 15 lipca 1917 r. wznowiło swoją działalność Kółko rolnicze „Praca“ w Głównie, nie czynne od 1914 r. W dniu tym, (15. 7. 17 r.) o godz. 3. pp. miejscowy proboszcz X. Żabczyński zagał słowem wstępniem zebranie, streszczając przedwojenną działalność Kółka głowieńskiego. Po nim przemawiali kolejno Instruktorzy C. W. Kótek Rolniczych z Warszawy pp. Niedzielski i Biernacki; w dłuższych rzeczowych i znakomicie wygłoszonych referatach mówili o zadaniach kółek rolniczych, o pracy w kółkach, o rolnictwie w innych częściach Królestwa i o wielu innych ważnych i ciekawych sprawach rolniczych.

Po nich mówił jeszcze instruktor Komisji Budowlanej C. T. R. inżynier Piotr Myszkowski o spółkach budowlanych włościańskich i o ceglach cementowych-pustakach. Na wniosek instruktora p. Niedzielskiego zebrani, w liczbie przeszło 50-ciu członków, wybrali do zarządu pp. z samego Główna Winc. Piaskowskiego i Wład. Janiszewskiego z Paleńca Marcina Lenarta, z Kadzielina Wawrzyńca Kierusa, z Dmosina Michała Kukiełę, z Lubowidzy Romana Różewskiego (wszyscy z powiatu Brzezińskiego) i z gminy Lubiankowskiej (Łowickie) p. M. R. Kączkowskiego z Lubiankowa i z Ostrołeki Wincentego Siekiery, Szczepana Gółisa i Józefa Wieczorka. W końcu na wniosek p. Walentego Majewskiego z Domaniewic zebrani członkowie jednogłośnie wybrali założyciela kółka ks. Zabczyńskiego członkiem Honorowym „Pracy“, prosząc o współdziałanie z nowym Zarządem. Takie same odznaczenie należy się i p. Kączkowskiej, która śpiące kółko obudziła do życia i pracy dla rolnictwa polskiego.

Po zebraniu pp. Instruktorzy rozsprzedali zebrany wiele ciekawych broszur i książeczek o rolnictwie i współdzielczości.

Zebranie Głowińskiego Kółka Roln. „Praca“. W dniu 22 lipca po nabożeństwie zebrał się nowo-wybrany Zarząd Kółka rolniczego „Praca“ w Głownie w „Domu Ludowym“ dla omówienia bliższej działalności tej instytucji i rozważania między siebie czynności. Wybrano: prezesem Wincentego Siekiery, vice-prezesem p. Wincentego Piaskowskiego, skarbnikiem p. Marcina Lenarta, jego zastępcą p. Józefa Wieczorka i sekretarzem p. Wład. Janiszewskiego. Utworzono komisję dochodowo-handlową, powołując do niej pp. Różewskiego, Gółisa, Kierusa, Piaskowskiego do pośród członków zarządu i kooptując pana Władysława Treberta z Wiesiołowa. Zorganizowano też Komisję zebrań i odczytów w osobach pp. Siekiery, Piaskowskiego, Janiszewskiego i Kączkowskiego — do współpracy w tej Komisji postanowiono zaprosić pp. ks. prob. Szaniawskiego z Domaniewic, Tad. Przeździeckiego z Nagawek, Al. Uzdowskiego z Kałęczewa i Ig. Wokulskiego z Bratoszewic.

Ogólne zebranie odbędzie się 12 sierpnia o g. 2 pp. w Głownie w Domu Ludowym. Spodziewany jest jeden z instruktorów z C. W. K. R. z pogadanką rolniczą na czasie. Składkę członkowską uchwalono 1 markę na pół roku. *Uczestnik.*

Poradnik gospodarski.

Wrzos jako karma dla koni.

O pasieniu zwierząt wrzosem rozpisują się gazety od roku przeszło, podajemy za pismem „Rolnik“ następujące doświadczenia:

Prof. dr. Reinhardt z Rostoku, wojskowy lekarz weterynaryj w lazarecie końskim w Brukseli, przeprowadzał badania nad skarmianiem wrzosu przez konie. Wrzos pozbawiający grubych i drewnianych łodyg i razem ze słomą tną go na sieczkę. Konie chętnie go jedzą, gdy daje się tę karmę, jako środek zastępujący siano. Wyniki z dokonanych doświadczeń na 18 koniach tak się przedstawiają: 9-ciu koniom przybyło znacznie na wadze, 2 pozostały w równowadze i 2 straciły po 1 kg. Świeża partja koni, składająca się z 7 sztuk, po otrzymaniu wrzosu obok owsa, cukru pastewnego i słomy, wykazała nadwyżkę w porównaniu do wagi pierwotnej. Przy wszystkich próbach połowę dawki siana zastępowano wrzosem, który był pocięty na sieczkę.

W dokonanych badaniach stosowanie wrzosu nie wpływało ujemnie na konie, co jednak nie zawsze się zdarza, jak to poniżej zaznaczamy.

Analizy wrzosu, robione na stacji doświadczalno-rolniczej w Monasterze w Westfalji, wykazały, że wrzos pod względem zawartości ciał azotowych dorównywa dobrej słomie lub średniemu sianu (patrz tablicę), natomiast posiada większą zawartość cukru i tłuszczu.

Rodzaj paszy	wody %	ciał azotowych %	tłuszczu %	beazotowych ciał %	włókna surowego %	ciał popielnych %
wrzos	25,53	5,84	3,83	44,44	19,81	2,55
	19,25	6,23	4,22	45,78	21,64	2,88
	10,25	5,97	7,82	39,56	32,15	4,25
	9,67	4,45	4,93	36,98	41,37	2,60
	7,45	8,08	6,30	49,71	25,98	2,47

Z poprzednich badań i spostrzeżeń wiadomo, iż wartość karmowa i stopień użyteczności wrzosu są znacznie uzależnione od rodzaju gleby i przebiegu pogody danego roku. Wrzos z miejscowości torfiastych i mokrych jest znacznie mniej wart, aniżeli z miejscowości położonych wysoko; w latach mokrych wartość karmowa jest wyższa, niż w latach suchych. Wobec zawartości włókna drzewnego, części składowych żywicznych oraz sporej ilości kwasu garbnikowego we wrzose, powinien on być zastosowany u koni (i bydła) li tylko w razie konieczności. Przy obfitem żywieniu wrzosem zwierzęta cierpią na obstrukcję, (zatwardzenie) może się nawet zaostrzyć i dojść do zupełnego zaparcia. Objawy te wywołuje kwas garbnikowy.

Gdyby rzeczywiście miało przyjść do takiego kłopotu, że wypadaloby sobie pomagać w żywieniu koni nawet wrzosem, to trzeba by koniecznie dawać równocześnie koniom jaką paszę rozwalniającą np. zieleninę, melas, marchew lub większą ilość jakich innych okopowizn.

TELEGRAMY.

Komunikat niemiecki.

Na Zachodzie.

Grupa wojsk następcy tronu bawarskiego ks. Ruprechta. Na froncie flandryjskim przy deszczowej pogodzie walka ogniowa była wczoraj jedynie na wybrzeżu i na północny wschód od Ypres szczególnie gwałtowną. Natarcia Anglików w okolicy drogi Nieuport—Westende oraz na wschód od Bixschaoote spełzły na niczym, zarówno jak silne natarcia pod Langemarck—Roulers, dokąd schroniła się znaczna część ludności belgijskiej, uciekając ze strefy walk przed ogniem swych oswobodzicieli, nieprzyjacieli ostrzeliwał z najcięższych dział. Walki na przedpolach na północ od kanału La Bassée oraz pod Monchy i Harrincourt miały pomyslny dla nas przebieg.

Grupa wojsk następcy tronu niemieckiego. Na zachód od Allemant w okolicy drogi Laon—Soissons kompanje francuskie wtargnęły przejściowo do jednego z naszych rowów, lecz zostały natychmiast znowu przepędzone. Pod Cerny wojska nasze uzupełniły pomyslnie wyniki walk z dnia 31-go lipca. Uderzywszy zniechęca na stanowisko francuskie u południowego końca tunelu, ośwładnęły nim, utrzymały je pomimo kilku kontr-ataków i sprowadziły licznych jeńców. Na lewym brzegu Mozy odparto zrana i wieczorem natarcia francuskie, podjęte po obu stronach drogi Malancourt—Esnes po silnym przygotowaniu ogniowym.

Na Wschodzie.

Front jen. feldm. ks. Leopolda Bawarskiego. Grupa wojsk gen.-pułkownika v. Böhm-Ermolli. Na wschód od Husiatyna toczą się walki lokalne. Pomimo wytrwałego oporu Rosjan, wzięto szturmem kilka miejscowości nad dolnym biegiem Zbrucza. Landwera bawarska odznaczyła się szczególnie przy zdobyciu Kadzyniec. Między Dniestrem a Prutem nieprzyjacieli trzymał się jeszcze przed południem. W pierwszych godzinach południowych pod naporem wojsk gen.-piechoty Litzmanna zaczął postępować i cofać się. Płonące na północ od Czerniowiec wsie wskazują drogę jego odwrotu. Dziś rano od północy austriacko-węgierskie wojsko generała pułkownika Kristek'a, zaś od strony zachodniej, a na południe od Prutu, c. i k. wojsko pod osobistym dowództwem J. C. M. komendanta wojsk gen.-pułkownika arcyksięcia Józefa wtargnęły do Czerniowiec. Stolica Bukowiny jest uwolniona od nieprzyjaciela. Dalej na południe inne siły frontu gen.-pułkownika arcyksięcia Józefa przełamały już wczoraj stanowiska rosyjskie pod Słobodzią i Dawidanami. Czudyn w dolinie całego Seretu, Sadej i Falkej nad Suczawą są wzięte; w Kimpolungu austriacko-węgierskie wojska posuwają się naprzód wśród walk o pojedyncze domy. Również w górach po obu stronach Bystrzycy osiągnięto wśród walk postępy. W okolicy Egr. Casinului nowe natarcia przeciwnika były bezowocne i pociągnęły za sobą znaczne straty po jego stronie. Pierwszy general-kwatermistrz Ludendorff.

Konflikt niemiecko-norweski. Berlin, 2.8 (WAT.) Biuro Wolffa donosi: w komunikacie urzędowym podane zostały do wiadomości ogólnej rezultaty od dłuższego już czasu trwających rokowań pomiędzy rządami niemieckim a norweskim w związku z wydarzeniem z parowcem norweskim „Thorn”. W końcu tego komunikatu powiedziano: Skoro wyrok sądu wojennego stwierdził fakt oporu jednej części zało-

gi parowca norweskiego „Thorn” przeciwko przewidzianym przez prawo o zdobyczy morskiej środkom zapobiegawczym niemieckich sił zbrojnych morskich, wobec tego, na tej zasadzie parowiec ten mógłby być poprostu skazany na konfiskatę przez niemiecki sąd morski; jednakże rząd niemiecki zdecydował się wypuścić na wolność parowiec norweski.

Pożyczka niemiecka dla Szwajcarii. Bern, 2.8 (WAT). Zagwarantowana przez Niemcy pożyczka szwajcarska wyniesie najwyżej 180 milionów franków i będzie wypłacona w 9 ratach miesięcznych po 20 milionów franków.

Grecja i Portugalia nie zawrze oddzielnego pokoju. Lugano, 2.8 (WAT). Medjolański „Corriere della Sera” donosi, że Venizelos podpisał dnia 29 z. m. akt przystąpienia do Londyńskiej umowy koalicyjnej przeciwko pokojowi oddzielnemu. Przed niedawnym czasem do umowy tej przystąpiła też Portugalia.

Stanowczość Ameryki wobec Szwecji. Kierownik komisji szwedzkiej, Lageroranc, który pojechał wraz z komisją do Ameryki dla załatwienia spraw dowozu towarów z Ameryki do Szwecji, powrócił do Sztokholmu, nie nie wskórawszy. Według „Petit Parisien” oświadczył Wilson, że Szwecja musi się na jedną rzecz zdecydować, albo w dalszym ciągu dostarczać do Niemiec żelaza i drzewa i zaniechać wszelkiego handlu z Ameryką lub odwrotnie.

DRUKARNIA Gazety Łowickiej

PRZYJMUJE WSZELKIE ROBOTY
w ZAKRES DUKARSTWA WCHODZĄCE
PO CENACH PRZYSTĘPNYCH.

Roboty wykonywuje: gustownie, szybko
i czysto.

Adres: STARY RYNEK № 13, dom J. Bema.

DROBNE OGŁOSZENIA.

F. Koziarski, długoletni felczer szpitala św. Łazarza, obecnie zamieszkały w Łowiczu, przyjmuje chorujących od 2—6 godziny po południu, Stary Rynek № 11.

Ogrodnik - pszczelarz, potrzebny zaraz. Wiadomość w redakcji 2—2

Zgubiono w dniu 1 sierpnia w okolicy: Koński Targ, Stary Rynek i Podrzeczna 52 i pół marki w walucie niemieckiej. Uczciwy znalazca zechce odnieść za nagrodą do drukarni „Gazety Łowickiej”, Stary Rynek № 13, (dom J. Bema).